

# POLSKA WALCZĄCA

## ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND

— WEEKLY FOR THE POLISH FORCES —

PRICE THREEPENCE

(in U.S.A. and Canada 5c.)

Wychodzi co tydzień

Dnia 9-go marca 1946r.

Rok VIII. Nr. 10

# W SPRAWIE „GWARANCYJ”

Tekst „deklaracji gwarancyjnej” rządu tymczasowego w Warszawie nie został dotąd ogłoszony. Być może ogłoszenie tej „deklaracji” i jej rozpowszechnienie w Polskich Siłach Zbrojnych, zapowiedziane przez ministra spraw zagranicznych W. Brytanii ulegnie krótszej lub dłuższej zwłoce.

Jakkolwiek by było, ten stan rzeczy nie przeszkadza rozważać sensu i znaczenia „gwarancji”. Wszystkie bowiem zaręczenia, rekojmie, zobowiązania zarówno w stosunkach między ludźmi, jak między zespołami ludzkimi nie mają wartości same przez się, ale przez tego, kto owych zaręczeń, rekojmii i zapewnień udziela. We wszystkich gwarancjach ważny jest przede wszystkim sam gwarant, ten, kto je daje, ważne jest nadto, w jakiej to robi wierze i w jakim celu.

Oczekiwane „gwarancje” rządu tymczasowego dla Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie mogą być i winny być rozważane przede wszystkim innym właśnie z tego punktu widzenia. Od oceny z tego punktu widzenia zależy ich wartość dla tych, dla których „gwarancje” są przeznaczone. Tak ujęta sprawa sprowadza się do pytania: czy można zawierzyć słownym obietnicom i zapewnieniom rządu tymczasowego?

Odpowiedź na to pytanie brzmi: nie.

Nie, ponieważ w Polsce nie zaszło nic takiego, co by „gwarancjom”, cokolwiek by zawierały, cokolwiek by zaręczały — nadawało rzeczywiste znaczenie.

Kraj nasz jest w dalszym ciągu pod okupacją Armii Czerwonej i ona jest właściwą siłą, na której opiera się rząd tymczasowy oraz cały reprezentowany przez ten rząd „porządek”.

W dalszym ciągu rząd ten nie jest rządem polskim, powstałym z woli Polaków, ale rządem rządzącym w Polsce z woli Sowietów i od Sowietów całkowicie zależnym.

W dalszym ciągu, wypełniając ściśle polecenia moskiewskich mocodawców, rząd osadzony siłą w Warszawie wywiera bezwzględny nacisk propagandowy

i policyjny na społeczeństwo polskie przy pomocy tajnej policji politycznej Sowietów N.K.W.D. i na jej wzór zorganizowanego Korpusu Bezpieczeństwa.

W dalszym ciągu administracja warszawska pośpiesznie przeprowadza w naszym życiu społecznym, politycznym i gospodarczym zmiany, które Polskę coraz bardziej uzależniają od Związku Sowieckiego i pod czysto zewnętrznymi pozorami niezależności upodabniają do innych republik wchodzących w skład tego Związku.

W dalszym ciągu nie ma bliskich widoków zmiany obecnego stanu rzeczy, ponieważ rząd tymczasowy wbrew postanowieniom układu w Jaltie, wbrew zobowiązaniom i przyrzeczeniom własnym nie myśli przeprowadzić „wolnych i nieskrępowanych wyborów”; przeciwnie rząd p. Osóbki i towarzyszy nie ukrywa wcale, że zdąży do wyborów według wzoru sowieckiego, zawsze jednomyślnie po-

twierdzających władze tego, kto ją w danej chwili — choćby wbrew woli większości — posiada.

W dalszym ciągu Polskie Siły Zbrojne w Kraju — podobnie jak jego życie polityczne, społeczne i gospodarcze — są zupełnie i we wszystkim zależne od wschodniego sąsiada: na czele tych sił stoi p. Żymierski, mianowany „marszałkiem” przez Sowietów, dowodzący tymi siłami, zwłaszcza na wyższych szczeblach, oficerowie sowieccy i panują w nich formy, obyczaje i duch, obowiązujący w szeregach Armii Czerwonej.

Z tych powodów „gwarancje”, których Warszawa, na usilne naciski Brytyjczyków decyduje się lub już zdecydowała się udzielić, nie mają żadnej praktycznej wartości. Są to puste słowa, są to czeki bez pokrycia.

Nie zapewniają one bezpieczeństwa osobistego, bo go nikt w Polsce nie ma, zwłaszcza jeśli jest podejrzany o jakieś związki z Zachodem.

Nie zapewniają one wolności obywatelskiej, bo Polska mimo, że się w niej sto razy na dzień odmienia słowo „demokracja”, jest krajem rządzonej totalitarnie, jak hitlerowskie Niemcy i stalinowska Rosja.

Nie zapewniają te „gwarancje” żadnych innych praw (np. prawa do oszczędności prywatnych), bo tych praw pozbawieni są wszyscy nasi rodacy.

Jakiż jest zatem właściwy cel „gwarancji” warszawskich, ukryty za słowami przyrzeczeń i zobowiązań?

Administracja warszawska zdecydowała się udzielić „gwarancji” wbrew przekonaniu, że są potrzebne i bez woli, aby ich dotrzymać. Zrobiła to ustępstwo, bo żądała go konsekwentnie W. Brytanii i dlatego, że stanowi ono cenę rozbicia Polskich Sił Zbrojnych poza Krajem.

A Siły te są dla rządu tymczasowego czymś nienawistnym, czymś trudnym nie to do uznania, ale do tolerowania.

Dowiódł tego ostatnią notą i oświadczeniem, którym „zakazał” (jakby to było w jego prawie i jego mocy) używania znaków narodowych przez Siły Zbrojne, które służyły przez sześć lat krajowi i okryły jego imię blaskiem sławy.

Istota rzeczy leży więc dla nas nie w „gwarancjach”, ale w „gwarancji”. Najlepszą, najpewniejszą i najprostszą rekojmią będzie rząd wyłoniony przez swobodnie wyrażoną wolę narodu polskiego. Jeśli rząd ten będzie mógł rządzić nie wbrew narodowi, ale w jego imieniu i dla jego dobra, jakiegokolwiek „gwarancje” nie będą potrzebne. Póki trwa obecny stan rzeczy, urągający prawu i sprawiedliwości, wszelkie „gwarancje” składane z ochotą lub bez niej, owinięte w przymilne słowa czy poprzedzane becznymi obelgami są i pozostaną bez znaczenia. Nikt, kto rozumny, kto odpowiedzialny, kto uczciwy nie da im wiary i posłuchu.

Odrzucając je, traktując je tak, jak na to zasługują, składamy świadectwo prawdzie, bolesnej, tragicznej prawdzie o Polsce w niewoli. Właśnie to stanowi sens pozostawiania na stanowisku dziesiątków tysięcy żołnierzy i setek tysięcy uchodźców cywilnych — dawać żywe, niestanne, naczone świadectwo prawdzie.

Wydarzenia ostatnich tygodni dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że to zadanie jakkolwiek jest trudne, jakkolwiek wymaga nowych wyrzeczeń, ciągłej odporności charakteru i siły woli — nie jest bynajmniej daremne. Prawda o Polsce, prawda o losie Polaków w Polsce — nabiera coraz szerszego rozgłosu, zatacza w świecie coraz szersze kręgi.

Nie damy jej zniknąć, póki nie stanie się nakazem, którego nie wolno, nie podobna nie usłuchać. Póki świat ludzi wolnych nie zacznie razem z nami domagać się wolności dla Polski i Polaków.

Nie „gwarancji” wolności, ale — wolności.

ALEKSANDER JANOWSKI

## KRZYŻE I MIECZE

Krzyże i miecze — los wybrany  
I przewalczone nasze lata  
I nasza krew i nasze rany,  
Polski cyrograf zapisany  
Na wszystkich ziemi tego świata.

Sława i krzyżda, cierpkie plony,  
Z którymi siadasz dziś przed progiem  
I próżno patrzysz w wszystkie strony,  
Tulacz nisko pochylony  
Przed swym ostatnim sędzią, Bogiem.

I niecofnięta nasza próba,  
Jak wyjść nad klęskę i bezdroże

Wiersz tytułowy z nowego zbioru, który niebawem ukaże się w Stomach Zjednoczonych

I unieść w ręku broń cheruba,  
Uderzać nią gdzie zło i zguba,  
Co nigdy zgubić nas nie może.

Jak na rzucany grad kamieni  
Przez ślepą dłoń i sprzeniewiercę  
Odkrzyknąć, żeśmy niezmoczeni,  
Że się nie ugnie i nie zmieni  
Pęknięte w piersi naszej serce.

Jak wyjść nad rozpacz, wszystkie rany,  
Nad ziemski czas i ruch zegara  
I czytać z wieków los wybrany,  
Polski cyrograf niepisany,  
Że śmierć nie wieczna. Wieczna — wiara.

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

## KONFLIKT PERSKI

„Rząd moskiewski stale oznajmia, iż Rosja nie pragnie powiększenia swego terytorium i że jej dżierżawy są już i tak zbyt rozległe. Twierdzi, że cała uwaga rządu skierowana jest ku reformom wewnętrznym. Czynniki uroczyste zapewnienia tego rodzaju, Rosja co roku niemal dodaje do swego terytorium nowe rozległe obszary, niegłęboko argumentując, że chodzi tu nie o nabytki terytorialne, lecz o zabezpieczenie pewnych punktów strategicznych, które z kolei znowu stają się odskocznią dalszych pretensji i dalszego wżarzmiania sąsiadów...”

Lord Palmerston.

Sprawa interwencji sowieckiej w wewnętrzne sprawy Persji, na terenie Azerbejdżanu, została formalnie przeniesiona z Rady Bezpieczeństwa O.Z.N. na płaszczyznę rokowań bezpośrednich między Moskwą a Teheranem.

Jednocześnie szybkimi krokami zbliżył się dzień 2 marca, to jest data przewidziana w deklaracji Trzech Mocarstw z r. 1942. Deklaracja ta mówiła, iż wycofają one swe wojska z obcych terenów w terminie 6 miesięcy od chwili zakończenia wojny. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone dotrzymały zobowiązania, Rosja — nie. Konflikt perski narasta coraz bardziej i zatacza coraz szersze kręgi. Z punktu widzenia rosyjskiego jest on wyrazem parcia kontynentalnej masy sowieckiej ku ujściom na otwarte szlaki morskie. W tym wypadku chodzi o Zatokę Perską i Ocean Indyjski. Ze strony brytyjskiej chodzi tu nie tylko o Persję, lecz o całą pozycję Brytyjskiej Wspólnoty Narodów na Bliskim i Środkim Wschodzie.

Bo spojrzmy tylko na mapę. Azerbejdżan to wprawdzie tylko 35.000 mil kwadratowych oraz milion 800 tysięcy mieszkańców, ale opanowanie tej prowincji przez Sowietów ma swoje daleko idące następstwa. Na zachodzie Azerbejdżan graniczy z Turcją, na południowy zachód z Irakiem. A od granicy Azerbejdżanu jest zaledwie około 160 mil do pól naftowych Mosulu

i Kirkuku. Azerbejdżan to nie jakieś bezdroże: już obecnie istnieje tam dobrze, jak na stosunki azjatyckie, rozwinęta sieć komunikacyjna. Z opanowaniem tej prowincji Turcja zostaje oskrzydłona od wschodu, strategiczna magistrala turecka, biegnąca na południe od Arasu do Erzerumu traci ogromnie na swym znaczeniu i pozycja wojskowa Turcji, jej zdolność obronna w ogóle ulega znacznemu pogorszeniu.

W Azerbejdżanie Sowiety mają dwa narzędzia oddziaływania: po pierwsze, środek nacisku na resztę Persji, po drugie, na Turcję i Irak.

Tak więc Azerbejdżan nie jest bynajmniej celem, lecz środkiem do celu, etapem w grze o Bliski i Środkni Wschód, początkiem zmiany układu na obszarze o doniosłym znaczeniu, na terenie styku trzech kontynentów: Europy, Azji i Afryki.

A znaczenie strategiczne Bliskiego

i Środkiego Wschodu jest dla W. Brytanii istotnie olbrzymie, zwłaszcza w miarę groźnych przemian zachodzących w Indiach. Strategiczne i handlowe linie komunikacyjne, przebiegające przez Morze Śródziemne, Suez i Ocean Indyjski, to stos pacierzowy Imperium. Dotychczas polityka brytyjska chroniła ten stos pacierzowy skomplikowanym systemem traktatów z państwami wielkimi i małymi, poczynając od Turcji, Egiptu, do najmniejszych państw nad Zatoką Perską.

Wystarczy spojrzeć na mapę morską, by zdać sobie sprawę, że w czasach pokojowych każdej niemal godzinie setki statków handlowych pod flagą W. Brytanii, dzień i noc żeglują po tym szlaku. W czasie wojny ogromna część jej floty ma za wyłączne zadanie obronę tego szlaku. Gdyby więc brytyjskie statki miały zamiast przez Suez

na Ocean Indyjski — do niedawna niemal zamknięty obszar wodny, ośrodek Brytyjskiej Wspólnoty Narodów — dażyć tam okrężnie, używając Kanału Panamskiego, lub żeglując dookoła Afryki, to oznaczałoby to obcięcie do połowy brytyjskiej floty handlowej, zamiast bowiem jednego statku płynącego o połowę krótszą drogą, potrzebowałaby ona dwóch statków, płynących dwa razy dłuższą drogą.

Ale niemniej ważne od komunikacji imperialnych są dla W. Brytanii pola naftowe, Persji, Iraku, wysp Zatoki Perskiej oraz Arabii. Zapasy naftowe w Ameryce obliczane były w r. 1942 na 20 miliardów beczek, rezerwy zaś Środkiego Wschodu na 16 miliardów beczek, a więc 3/4 zapasów amerykańskich. Przed wojną Persja dawała 10 milionów ton produkcji rocznej, a 4 miliony ton przynosił Irak, z czego

znaczna część szła na bezpośredni użytek W. Brytanii. Koweit i Bahrein pola naftowe położone nad Zatoką Perską, są bardzo bogate, chociaż jeszcze niezupełnie wyzyskane.

Cała ta produkcja ropy naftowej, obecna i przyszła, zależy od dobrych stosunków W. Brytanii z rządami Persji i Iraku. Nieprzyjazny Zachodowi rząd w Teheranie nie tylko postawiłby pod znakiem zapytania przyszłość Anglo-Perskiego Towarzystwa Naftowego oraz amerykańskich interesów naftowych, lecz również całą brytyjską pozycję nad Zatoką Perską.

A Zafoka Perska to dostep do Oceanu Indyjskiego, dookoła którego zgrupowane są, poza Kanadą, wszystkie niemal najważniejsze czynniki składowe Brytyjskiej Wspólnoty Narodów: Indie, Malaje, Nowa Zelandia, Australia, Południowa Afryka, oraz Brytyjska Afryka Wschodnia. Nie więc dziwnego, że omawiając przenikanie Rosji na Bliski i Środkni Wschód, Bevin określił to jako dążenie do „poderżnięcia gardła Imperium Brytyjskiego” („to cut across the throat of the British Empire”). Nie należy również zapominać o pretensjach sowieckich do kolonii włoskich, oraz o infiltracji sowieckiej w Afganistanie, tuż u granic płn.-zachodnich Indii.

Określenie Bevina jest dosadne, ale prawdziwe, wbrew pewnym opóźnieniom natury taktycznej, W. Brytania nie może sobie pozwolić na kompromis zbyt daleko idący. Skończyło się „ofiarywanie Niderlandów”. Teraz w grę wchodzi jej własne najżywcze interesy. A tych Brytyjczycy potrafili zawsze bronić do ostatka.

Czy obrona ta będzie skuteczna, zależy od stopnia współpracy obu mocarstw anglo-saskich. Bo tylko ich uzgodnione współdziałanie może skutecznie zahamować rozrost polipa sowieckiego.

M. K. DZIEWANOWSKI

Author of "A Man Called Cervantes"

**BRUNO FRANK**  
ONE FAIR DAUGHTER

A novel that seems bigger than life. The author is a story-teller by instinct and he has never shown more strikingly his dexterity with the threads of human life, nor has he created characters more worthy of remembrance.

Just Published 8/6

HUTCHINSON  
INTERNATIONAL AUTHORS, LIMITED

**RADA STOWARZYSZEŃ  
POLSKICH W EDYNBURGU**

zawiadamia, że  
dnia 8 marca 1946 r. o godz. 7.30 w  
w Gartshore Hall, 116, George  
Street, Edinburg

odbędzie się

**WIECZÓR  
PIOSENKI POLSKIEJ**

w wykonaniu

**TOLI KORIAN**

Wstęp: 3/6, szeregowi 2/-

## ZWROT W POLITYCE AMERYKAŃSKIEJ

„Jeżeli Amerykanie wyciągną wnioski z mowy Stalina, to będą musieli przestawić całą swoją politykę” — pisał na tym miejscu przed dwoma tygodniami. Dziś, w świetle doniesień mowy Sekretarza Stanu Byrnesa wydaje się, że ten punkt zwrotny już nastąpił. Ameryka porzuca politykę „appeasementu”, politykę ustępstw i zaczyna przemawiać jedynym językiem, który dyktatorzy rozumieją.

Mowa p. Byrnesa świadczy, że opinia publiczna Stanów domaga się zmiany polityki zagranicznej. Właśnie w tym roku odbywały się wybory i partia rządząca nie odważyłaby się na stanowczość wobec Rosji, gdyby czuła, że społeczeństwo tego nie chce. Okazało się widać, że społeczeństwo zrozumiało wymowę słów Stalina, afery szpiegowskiej w Kanadzie i aktów gwałtu, dokonywanych przez Rosję w różnych częściach świata. Debaty w Radzie Bezpieczeństwa i fakt, że p. Bevin stał się nagle bożyszczem Ameryki, jako ten, który ma odwać mówić prawdę w oczy przedstawicieli ZSRR, musiały dać dużo do myślenia p. Byrnesowi. A gdy mowa sen. Vandenberg, jednego z czołowych republikanów, spotkała się z ogólną aprobatą, p. Byrnes zrozumiał, że nie pozostaje mu nic innego, jak porzucić tę nieszczerą politykę, którą prowadził w ostatnich miesiącach.

I dlatego zapowiada on teraz, że odda Amerykę nie pozwoli na to, na co niestety pozwalała do tej pory: na używanie siły lub groźby siły dla osiągnięcia takich czy innych celów, na bezprawne utrzymywanie wojsk na obcym terytorium, na prowadzenie wojny nerwów, na ograbianie różnych krajów, jak to się obecnie dzieje w Mandżurii, na panowanie jednego mocarstwa nad światem. Dlatego ostrzega, że Ameryka gotowa jest walczyć dla udaremnienia agresji.

## ZASADY I ZBROJENIA

Zasadom proklamowanym przez p. Byrnesa nie można niczego zarzucić. Powstaje jednak zagadnienie, czy zostaną one wcielone w życie. Bo choć społeczeństwo amerykańskie zrozumiało, że polityka ustępstw prowadzi tylko do katastrofy, rozczuchwiając napastnika, to jednak nie jest rzeczą pewną, czy docenia fakt, iż nie można prowadzić polityki stanowczej i jednocześnie się rozbrajać. Nie tak nie zachęciło Moskwę do podtrzymywania polityki imperialistycznej, jak pośpieszne wycofywanie wojsk amerykańskich z Europy i nieprzytomna kampania na rzecz demobilizacji w Ameryce, bardzo zręczna i zresztą podsycana przez komunistów.

Jeżeli Amerykanie wyciągną wnioski z sytuacji, to Kongres powinien uchwalić przedłożenia przedstawione przez sztab. Wnioski te zakrojone są na bardzo wielką skalę — zgodnie z obowiązkiem Ameryki jako pierwszego mocarstwa świata. Marynarka żąda 5 miliardów dolarów, chce mieć 1079 okrętów, armia pragnie mieć ok. 500.000 ludzi w siłach lądowych i

419.000 w lotnictwie, nie licząc 574.000 ludzi w siłach lądowych i 47.000 w lotnictwie jako Gwardii Narodowej. Nie będzie zapewne braku protestów, zwłaszcza jeżeli chodzi o rozmiary marynarki wojennej. Lotnicy, jak np. znany konstruktor i teoretyk Seversky, twierdzą, że „floty wojenne są skończone” i że ich funkcje przejęło lotnictwo. Duże znaczenie mieć będzie „Operacja Rozdroże”, która odbędzie się w maju, gdy na całą flotę, obejmującą wiele pancerników i krążowników, zrzucona zostanie bomba atomowa. Będzie to jedno z najbardziej sensacyjnych ćwiczeń w historii, a zarazem jedno z najbardziej przełomowych. Ale jakkolwiek ono wypadnie w odniesieniu do marynarki wojennej, rzeczą istotną jest utrzymanie zbrojeni Ameryki na odpowiednim poziomie.

Bez zbrojeni polityka proklamowana przez p. Byrnesa byłaby po prostu czekiem bez pokrycia.

## PRÓBA PERSKA

Prawdopodobnie już niebawem będziemy mieli sposobność przekonać się jak zasady wysunięte przez p. Byrnesa wyglądają w praktyce. Ze strony sowieckiej jak gdyby celowo

polityka amerykańska wystawiana jest na próbę, zwłaszcza w Mandżurii. Teraz na pierwszy plan wysuwa się ponownie sprawa Persji. Dostarczy ona p. Byrnesowi sposobności do zapowiedzianej obrony Karty Narodów Zjednoczonych. Albowiem samowolne pozostanie wojsk sowieckich na terenie Persji jest złamaniem i traktatów międzynarodowych, i Karty, i licznych zasad przez p. Byrnesa wysuniętych.

Gdy istniał jeszcze w Teheranie rząd naprawdę niezależny, Amerykanie bardzo byli przeciwni, by apelować do Rady Bezpieczeństwa, mimo że już wówczas nie mogło być żadnej wątpliwości, iż akcja sowiecka jest typową „agresją pośrednią”, którą teraz p. Byrnes potępia. Gdy Persja mimo wszystko zwróciła się do Rady, Amerykanie walczyli przyczyni się do tego, by sprawa została zgodnie z życzeniami Rosji skierowana na tory rokowań bezpośrednich. A przecież nie ulegało wątpliwości, że w tych rokowaniach pozycja Persji będzie taka, jak np. królika, któryby „rokował” z tygrysem.

Tym ciekawsze będzie, jakie stanowisko zajmie Ameryka wobec tego, bardziej niż dotąd jaskrawego pogwałcenia przez Rosję zobowiązań i traktatów.

## DYWERSJA HISZPAŃSKA

Pozostanie wojsk sowieckich w Persji jest tylko jednym z najnowszych przejawów napastniczej polityki rosyjskiej. Można by ich wyliczyć pół tuzina.

Bardzo interesująca jest na tym tle kampania podjęta przez Francję pod wyraźnym wpływem komunistów na rzecz zerwania stosunków z Hiszpanią, pod hasłem, że reżym gen. Franco „jest groźbą dla pokoju międzynarodowego”. Trudno jest mieć jakąkolwiek sympatię dla dyktatorskiego, policyjnego reżymu gen. Franco, ale trudno jest także uznać, że stanowi on groźbę dla pokoju. Czy można sobie wyobrazić, że armia hiszpańska nagle przekracza granicę i atakuje Francję? Oczywiście nie. Groźbą dla pokoju i to jedyną stanowi całkiem ktoś inny i nie można oprzeć się wrażeniu, że obecna nagonka na Hiszpanię ma na celu m.in. odwrócenie uwagi od tego prawdziwego niebezpieczeństwa.

I nie tylko o odwrócenie uwagi chodzi, ale także o wywołanie wewnętrznego kryzysu w obozie demokratycznym. Jest rzeczą oczywistą, że nikt na Zachodzie nie zamierza bronić gen. Franco i że wszyscy chętnieby widzieć w Hiszpanii zwrot ku demokracji.

Jednocześnie jednak wszyscy ludzie trzeźwi, na czele z p. Bevinem, zdają sobie sprawę z tego, że niewielka byłaby korzyść z obalenia reżymu gen. Franco, gdyby jego miejsce zajął równie policyjny i równie antydemokratyczny reżym komunistyczny. Jednakże wiele kłó po obu stronach Atlantyku ulega propagandzie komunistycznej i domaga się zerwania z gen. Franco, a nawet czynnej interwencji.

Szczególnie trudna sytuacja wytworzyłaby się w razie wojny domowej w Hiszpanii. Na jej tle mogłoby dojść do bardzo poważnego rozłamu w społeczeństwach zachodnich. W obliczu zaś wewnętrznych rozgrywek i tarć w obozie demokracji, oraz wynikającego stąd paraliżu, Rosja mogłaby tym łatwiej przeprowadzać swe cele.

## BANKRUCTWO POLITYKI UGODOWEJ W POLSCE

Na tle coraz bardziej napiętej sytuacji międzynarodowej rozpatrywać trzeba ostatnie wydarzenia w Polsce. Nie są one bowiem czymś oderwanym, lecz łączą się ściśle z całokształtem stosunków.

Oto rokowania o blok wyborczy między Polskim Stronnictwem Ludowym, a komunistami i ich agenturami rozbiły się. Poszło nie tyle o samą zasadę, co raczej o podział mandatów. Natychmiast rozgorzała bardzo gwałtowna i nieprzebiegająca w środkach kampania przeciw P.S.L., a zwłaszcza przeciw p. Mikołajczykowi.

Taki konflikt był jednak do przewidzenia. Założeniem polityki p. Mikołajczyka było, że współpraca wielkich mocarstw, a w szczególności brytyjsko-sowiecka będzie się stale pogłębiać i że w związku z tym jego pozycja będzie coraz mocniejsza. Dalszym założeniem było, że uda mu się przekonać Rosjan, iż pod rządami ludowców Polska będzie niemniej wobec Rosji „przyjazna”, a bardziej spokojna, niż pod rządami komunistów. Te przesłanki były jednak fałszywe. Stosunki anglo-sowieckie nie poprawiają się, lecz pogarszają, a tym samym Rosjanie bardziej niż kiedykolwiek zdecydowali się oprzeć się tylko na komunistach i zwalczać wszystkich w jakimkolwiek sposób związanych z Zachodem. Oznacza to ostateczną klęskę polityki p. Mikołajczyka.

Cóż może on teraz zrobić? Jeżeli jednak w końcu pójdzie na blok, to wybory staną się farsą. Jeżeli zdecyduje pójść do wyborów z własną listą, to komuniści nie dopuszczą do wolnych wyborów i rozpętają straszliwy terror, a p. Mikołajczyka unieszkodliwią, robiąc zeń „reakcjonistę” czy „faszystę”. W każdym razie władzy sobie odebrać nie dadzą.

Ponieważ w żadnym wypadku wybory nie mogą być „wolne i nieskrępowane”, jedynym wyjściem jest zbrojkotować je, tak jak zbrojkotowała wybory opozycja bułgarska lub jugosłowiańska. Zbrojkotować je i stwierdzić wobec świata, że warunek uznania rządu warszawskiego dotrzymany nie został!

Londyn, 3 marca 1946.

LECTOR

ALEKSANDER BORAY

# Przegląd tygodniowy

## W oczach obcych

„Jaką wartość przypisuje p. Bevin do zapewnienia rządu polskiego na temat porządku potraktowania (square deal) żołnierzy małej dzielnej armii gen. Andersa, w wypadku gdyby zdecydowali się powrócić do swego kraju? Nostalgia żołnierzy na obcej służbie jest jednym z najsilniejszych uczuć ludzkich, obejmującą tęsknotę ludzi za rodzinami i kobietami własnej narodowości i wspomnienia dzieciństwa, które stanowią część ich życia. Gdyby w najbliższym stopniu ufać, że ich życie i wolność będą szanowane, Polacy dawno wyprabiby powrót do domu. Gdyby rząd warszawski dotrzymał swych obietnic, to porzuciłby jedną z naczelnych zasad sowieckich, według której każda możliwa komórka działalności anty-rewolucyjnej musi być unieszkodliwiona, a żołnierze polscy z pewnością byłiby za taką komórkę uważani, zwłaszcza że noszą niewybaczone piętno współdziałania z Brytyjczykami”.

Oczywiście nie wszyscy z takim zrozumieniem odnoszą się do zagadnienia. Trwa nadal kampania antypolska skrajnej lewicy, t.j. komunistów i ich przyjańców. W chwili obecnej ich wysiłek skierowany jest ku osłabieniu silnego niewątpliwie wrażenia słów p. Bevina, odmawiających „rzucenia wilkom na pożarcie” żołnierzy, którzy walczyli u boku Brytyjczyków. Nie wiedząc co już wymyślić, „New Statesman and Nation” w ślad za „Daily Workerem” tłumaczy, że bynajmniej nie wszyscy żołnierze polscy walczyli; tylko „mniej niż jedna czwarta była w akcji po stronie Aliantów” a z pozostałych większość pochodzi z armii niemieckiej. Maluczek, a okazało się, że jedynymi żołnierzami, którzy w oczach „New Statesmana” zasługują na sympatię są ci, którzy polegli. Inni widocznie nie walczyli, skoro żyją...

Przeciw stanowisku części prasy wobec Polaków protestuje w sposób płomienny tygodnik „Whitehall News”, mniej znany szerszemu ogółowi, ale bardzo czytany w kołach politycznych i parlamentarnych. Pismo to podchodzi do sprawy wojska polskiego z szerszego punktu widzenia, stwierdzając, że W. Brytania nie może sobie dziś pozwolić na politykę siły i utrzymać swą pozycję w świecie tylko przez objęcie przywództwa mniejszych narodów. Ale to będzie możliwe tylko wówczas, jeżeli te mniejsze narody nabiorą przekonania, iż nie zostaną ponownie sprzedane, czy porzucone.

„I to prowadzi nas do problemu materialnego, ale stanowiącego sprawę o duży znaczenie moralny, a mianowicie do losu wojsk polskich, które walczyły z nami przeciw Hitlerowi”.

Pismo protestuje przeciw wszelkim, nawet pośrednim naciskom na żołnierzy polskich, by powracali, ubolewa, że są oni pozostawieni w niepewności co do losu, jaki ich czeka w razie pozostania i potępia te pisma, które jak „Observer” i „News Chronicle”

„...orog odwołuje się w zasadzie do ich pozostania, traktując ich jako pewnego rodzaju niewolnicę, który robczo, mając być użyty tam, gdzie nasz własny roducy nie chcą pracować”.

W konkluzji „Whitehall News” domaga się nalegania na wolne wybory, które były warunkiem uznania rządu warszawskiego.

„Gdy dawne zobowiązania zostaną dotrzymane, nie będzie potrzeby zapewnienia nowych. W przeciwnym razie te nowe zapewnienia nie mają wartości”.

# Polska pod okupacją: źródło natchnień w Moskwie

## MOSKWA MEKKĄ NOWEJ POLSKI

Minęło niedawno półtora roku od dnia manifestu lipcowego, który jest o tyle wydarzeniem przełomowym w życiu polskim, iż oznacza on datę rozpoczęcia komunizowania Polski. W ciągu minionych miesięcy przeprowadzono w ustroju politycznym, w sprawach dnia codziennego oraz specjalnie w ustroju gospodarczym szereg doniosłych zmian. Aczkolwiek zmiany te nie obejmują jeszcze całego życia narodowego (pozwolono chwilowo z czysto praktycznych względów wiele dziedzin nieruszonych) i są dopiero jak gdyby tylko zarzysm — pozwalają nam one już teraz zorientować się jak ma wyglądać pełny obraz tej nowej Polski, zwanej w języku reżimu: „Polską demokratyczną”.

Zmiany wprowadzone w naszym kraju oraz jego dzisiejsza sytuacja wykazują, że ludzili się ludzie, którzy sądzili, iż można będzie utrzymać suwerenność i niepodległość Polski, w przyjaznych stosunkach ze Związkiem Sowieckim, ale niezależnie od jego wpływów, iż będzie można odbudować i zreformować ustrój naszego państwa w duchu polskim, niezależnie od ducha ustroju sowieckiego. Polska dzisiejsza budowana jest wyłącznie przez rządzącą w Polsce partię komunistyczną PPR. Ma ona ten sam cel, co i partia komunistyczna w ZSRR — wprowadzenie i utrwalenie pełnego ustroju komunistycznego oraz urobienie duszy społeczeństwa w duchu komunistycznym. Polska Partia Robotnicza nie ma poparcia narodu polskiego, korzysta ona jedynie z poparcia czynnika sowieckiego, od którego jest całkowicie zależna. W ten sposób działalność PPR w Polsce jest częścią ogólniejszej polityki sowieckiej w świecie.

PPR buduje ustrój komunistyczny w Polsce dekretemi, wbrew woli społeczeństwa, starając się niekiedy maskować to przed tym społeczeństwem zachowywaniem starych instytucji, w które wlewa się nową, zupełnie inną

treść. Utrzymuje się też różne dawne nazwy i formy zewnętrzne, używa się a raczej nadużywa, gdzie się tylko da przymiotnika: narodowy. Kierując się również taktycznymi względami używa się ludzi o znanych przed wojną nazwiskach dla pokrywania różnych komunistycznych przedsięwzięć. Ludzi tych, gdy spełnią swą rolę zasłony ochronnej, gdy nie będą już potrzebni, usunie się bez skrupułów.

## ZMIANY W USTROJU PAŃSTWA

Przypatrzmy się jak np. wyglądają dotychczas wprowadzone zmiany w ustroju politycznym Państwa Polskiego. Twierdzi się, że w Polsce obowiązuje Konstytucja Marcowa z 1921 roku. Jednak obecny ustrój państwa daleko odbiega od tego, co przewidywała ta konstytucja. Do najważniejszych nowości, wprowadzonych według wzorów sowieckich, należą: instytucja Prezydium KRN (Krajowej Rady Narodowej) udział we władzy ustawodawczej i w niektórych decyzjach władzy wykonawczej przedstawicieli organizacji zawodowych, gospodarczych, społecznych, oświatowych i młodzieży obok przedstawicieli stronnictw politycznych — oraz powołanie do życia terenowych rad narodowych.

## KRAJOWA RADA NARODOWA

Prezydium Krajowej Rady Narodowej ma zakres działania podobny do roli, jaką ma Prezydium Rady Najwyższej w ZSRR. A więc Prezydium KRN zwołuje sesje plenarne KRN, wydaje dekrety i przedstawia projekty ustaw, które mają moc obowiązującą, zanim je zatwierdzi plenum rady, podejmuje decyzje w tak zasadniczych sprawach, jak np. określanie ilości legalnych stronnictw, zezwolenie lub odmowa na ich działalność, wyznaczenie terminu wyborów, określanie kłucza, według którego rozdzielane są mandaty do KRN pomiędzy poszczególne partie, organizacje i rady narodowe. Prezydium KRN mianowało też

naczelnego dowódcę wojska, przeprowadza awanse w wojsku, nadaje odznaczenia, ratyfikuje umowy międzynarodowe, wyznacza przedstawicieli dyplomatycznych i t.p. Prezydenta Prezydium KRN uważa się za głowę państwa.

W skład Krajowej Rady Narodowej wchodzi obok przedstawicieli sześciu uznanych stronnictw politycznych: członkowie kooptowani, delegaci Rad Narodowych, Związków Zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, Związku Spółdzielni „Społem”, Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Walki Młodych, Związku Młodzieży Demokratycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, TUR i in.

Charakterystyczne jest, że na 437 „posłów” (nikt ich nie wybierał, pochodzą z nominacji) w Krajowej Radzie Narodowej Polskie Stronnictwo Ludowe ma 52 reprezentantów, podczas gdy PPR ma od 140-150 delegatów, a wiadomo, że stosunek popularności tych dwóch stronnictw w społeczeństwie polskim jest akurat odwrotny.

Również charakterystyczne jest, że w Prezydium KRN, które składa się obecnie tylko z 6 osób, tylko jedna osoba (p. Popiel) nie należy do t.zw. bloku stronnictw demokratycznych, podporządkowanego komunistom. Polskie Stronnictwo Ludowe, po śmierci Wincentego Witosa, nie ma swego przedstawiciela w Prezydium KRN.

## DYKTATURA KOMUNISTÓW

Równocześnie dąży się w Polsce do zapewnienia dyktatury jednej partii (podobnie jak w Rosji Sowieckiej), zamaskowanej pod postacią „bloku demokratycznego”, kierowanego przez komunistów. Poszczególnych stronnictw „bloku” (PPR, PPS, SL, Str. Dem.) nie różnią programy czy idee, ale jedynie warstwy społeczne (robotnicy, chłopci, inteligencja i stan średni), z których — według z góry ustalonego planu — mają czerpać zwolenników i wśród których wolno im działać.

Każdy, kto wchodzi w skład „bloku” uważany jest za „demokratę”. Inni to — „reakcja”, „faszyści”, którzy winni być „wyłączeni ze społeczeństwa” jako elementy wrogie. Dewizą nowej Polski jest powiedzenie jednego z przywódców t.zw. socjalistów: „Demokracja i prawa demokratyczne są tylko dla elementów demokratycznych”. Podobnie stawia się sprawę i dzieli społeczeństwo w ZSRR.

## TERENOWE RADY NARODOWE

Za wzorem sowieckich Rad Delegatów Ludu Pracującego wprowadzono w Polsce również terenowe rady narodowe w województwach, powiatach, gminach, miastach i dzielnicach miast. Rady te są podbudową Krajowej Rady Narodowej, która ma nad nimi daleko idące uprawnienia nadzorcze. Terenowe Rady Narodowe mają zadania polityczne, społeczne, gospodarcze i kulturalne. Do nich należy kontrola nad władzą wykonawczą i różnymi instytucjami publicznymi oraz „planowanie działalności publicznej”. Rady mają też niemałe pełnomocnictwa ustawodawcze. Rady Narodowe lub ich prezydya wyposażone zostały w znaczną władzę nadzorczą w stosunku do niższych hierarchicznie rad i organów wykonawczych.

Zapewnienie wpływu społeczeństwa na administrację publiczną jest zasadą słuszną, ale cele organizatorów dzisiejszych władz państwowych w Polsce są inne. Te Rady Narodowe przeważnie nie pochodzą z wyborów, a zorganizowane zostały przez komunistów w mroczkach konspiracji. Mają one właściwie tylko zadanie polityczne — wspieranie reżimu.

Pisma rządowe piszą o tym niedwuznacznie, stwierdzając: „Głównym ośrodkiem naszej nowej ludowej władzy państwowej w terenie są Rady Narodowe” („Rzeczpospolita” z dnia 17.12.45). „Rady Narodowe powinny odegrać decydującą rolę w walce o uduchowanie naszego życia, o oczyszczenie naszego aparatu państwowego i

samorządowego z wszelkich szkodliwych elementów... Zadania ich możemy określić krótko: trzeba się była zastanowić nad budownictwem gospodarczym, społecznym i kulturalnym...” („Głos Ludu” z dnia 9.2.46). Tym samym słowami określa zadania Rad Delegatów Ludu Pracującego konstytucja ZSRR, mówiąc w artykule 97, że rady te „kierują miejscowym budownictwem gospodarczym i kulturalnym”. Zbieg użytych terminów nie jest przypadkowy!

## ZMIANY W INNYCH DZIEDZINACH

Podobnie jak w ustroju politycznym państwa, PPR przeprowadziła szereg zmian również w innych dziedzinach życia, polskiego, opierając się na wzorach sowieckich. Dla przykładu wymienimy reformy w sądownictwie, ujęcie w ręce państwa środków oddziaływania na społeczeństwo: prasę, film i radio oraz wprowadzenie takich instytucji, jak oficerowie polityczno-wychowawcy (w ZSRR — politruki) w wojsku, komitety domowe, „radio-węzły” i t.p.

Inną wielką dziedziną sowiezizacji, której w ramach tego artykułu nie zdołamy szczegółowo omówić — stanowi życie gospodarcze. Komuniści polscy pragną przede wszystkim ten odcinek przekształcić na wzór sowiecki. Zależy im na tym więcej niż na przebudowie innych dziedzin życia polskiego. W nowym ustroju gospodarczym wszystko ma należeć do państwa, człowiek ma stać się jego niewolnikiem. W Polsce wprowadza się też zasadę konstytucyjną ZSRR — „kto nie pracuje, ten nie je”. To nadawanie ustrojowi politycznemu i gospodarczemu Polski cech właściwych ustrojowi sowieckiemu ma na celu jak najsilniejsze związanie Polski ze Związkiem Sowieckim. Moskwa ma stać się Mekką Polski, a Polska terenem wpływów i eksploatacji gospodarczej dla ZSRR.

TADEUSZ NALER

## PIERWSZE CHWILE

Dnia 1-go sierpnia około godz. 15.00 słyhać było ogień broni samoczynnej od strony Mokotowa i Żoliborza, ruch pieszych na ulicach miasta stał się przyspieszony, ożywił się też ruch pojazdów wszelkiego rodzaju, głównie dorożek i „ryksz”. Stosownie do wydanych rozkazów, w czasie między godz. 15-a a 17-ą miały się odbyć w oddziałach zbiórki, wydanie broni i wstępnych rozkazów bojowych oraz domarsz ubezpieczony do podstaw wyjściowych. Odzywające się coraz częściej serie strzałów dawały do myślenia, że ogólnie biorąc, nie osiągnięto się zaskoczenia przeciwnika.

Idąc w stronę ulicy Jasnej, do prowizorycznego miejsca postoju Sztabu Okręgu, byłem w takim nastroju, w jakim jest chyba każdy wyższy dowódca, który zdaje sobie sprawę, że wiele godzin upłynie, zanim otrzyma od bezpośrednich podkomendnych pierwsze meldunki o przebiegu alarmowej mobilizacji, zajęciu podstaw do natarcia i wynikach pierwszego uderzenia.

Komenda A.K., znajdująca się w czasie całej okupacji w Warszawie, pozostała tam również na czas walk powstańczych, wybierając dla siebie rejon ul. Okopowej i Pawiej. Rejon ten, położony na północ od placu Kercelęgo, wydawał się najspokojniejszy i zabezpieczony od bombardowań, gdyż na wschód miał dużą połać ruin dawnego ghetta (między ul. Okopową, Leszno, Bonifraterską i Muranowską), na zachód zaś cmentarz.

Bezpośrednią ochronę Dowódcy A.K. sprawował pluton nr. 1112 z obwodu Śródmieście. Tak więc przestrzeń między moim posterunkiem, a gen. Borem, któremu dwa razy dziennie miałem składać meldunki o położeniu, była dość znaczna, co uniemożliwiało mi styczność osobistą z Dowódcą A.K.

Z potrzeb wstępnego uderzenia szedł postulat nietrzymania odwodów dzielnicowych. W pierwszych godzinach walki nieczynny był jedynie mój odwód w sile baonu, zgromadzony w dwóch miejscach: jedna część: ulica Kościelna (Stare Miasto), druga: ulica Hipotecką. Zadaniem tego odwodu była gotowość wkroczenia do walki na styku Śródmieścia i Żoliborza, tak w kierunku zachodnim, jak północnym oraz gotowość do wsparcia oddziałów Śródmieścia w natarciu na punkty oporu niemieckiej policji ul. Leszno — róg Żelaznej i ewentualnie ul. Stawki — Muranowska.

Na Jasnej nr. 20 zastałem już wszystkich: wartownika na bramie wylegitymował mnie przepisowo, ale niebawem uwagę żołnierzy zwróciło pojawienie się samochodu pancernego i lekkiego czołga niemieckiego, które zatrzymały się tuż obok, na skrzyżowaniu ulic Jasnej i Świętokrzyskiej. Kilka „filipinek” zlikwidowało ów patrol. Incydent wprowadził nastrój

\*) Por. „Konspiracja i powstanie”, druk. w nr. 40 i „Zeszyt rocznicowy powstania”, druk. w nr. 46 „Polski Walczący” z ub.r.

bojowy w tym punkcie miasta i zwrócił uwagę mieszkańców, że zaczyna się dziać coś niezwykłego. Byliśmy jeszcze bez opasek, które należało nałożyć dopiero o godz. 17.00. Pojawili się pierwsi ranni od strzałów niemieckich patroli pancernych.

Na 5 minut przed godz. 17.00 oddział ochrony Kwatery Głównej Okręgu wysłał patrol dla zajęcia hotelu „Victoria”, położonego o parę domów dalej od nr. 20 przy Jasnej. Patrol ten stoczył walkę z kilkoma żandarmami, którzy umieszcili się w hotelu. Niemcy nie zdawali sobie jednak sprawy z ogólnego wystąpienia zbrojnego ze strony polskiej, oceniali widocznie, że jest to jedna z licznych w ostatnich miesiącach walk ulicznych.

## POWSTANIE JEST FAKTEM

Były to drobne utarczki. Nie mogłem temu poświęcać uwagi, bo trzeba było zredagować odezwę do ludności, przyjął meldunek szefa sztabu o rozlokowaniu w hotelu poszczególnych oddziałów Sztabu i aktualnego stanu funkcjonowania łączności.

Telefoniczna łączność między wytypowanymi abonamentami miała działać z 4-6 godzin po zdobyciu gmachu centrali telefonicznej, t.zw. P.A.S.T.y. Zastępcze połączenia telefoniczne były przygotowane na kablu sieci tramwajów i strazy ogniowej. Łączność w czasie walki była jednak nastawiona w 70% na środki żywe. Funkcjonowanie ośrodków łączności było wypróbowane na wiele miesięcy przed walką. Odległe obwody (powiaty) miały łączność radiową. W czasie walki wiele depech wysyłanych do mnie od dowódcy Żoliborza („Żywiciel”) i Mokotowa („Karol”) było rejestrowanych w Londynie.

W ciągu wieczora i pierwszej nocy powstańczej nie otrzymałem meldunków od dowódców Pragi, Mokotowa, Ochoty i powiatu warszawskiego. Dowódca Żoliborza meldował, że opuszcza dzielnicę i idzie ze swymi oddziałami w stronę puszczy Kampinowskiej z powodu strat, jakie ma podczas zajmowania podstaw wyjściowych.

Całe Śródmieście, Mokotów, Wola, Ochota i Praga były w pełnej i zwycięskiej walce. Brak piśmiennej meldunku od dowódców Pragi, Mokotowa i Ochoty miały zastąpić informacje, uzyskane przez wysłanie oficerskich patroli, odprawionych ze Sztabu Okręgu.

Dowódca Żoliborza otrzymał rozkaz powrotu do swej dzielnicy i rozmieszczenia się obronnego w prostokacie, zamykającym się Dworcem Gdańskim, wybrzeżem, ulicą Potocką i Aleją Wojska Polskiego, bez obowiązku atakowania Niemców, którzy trzymali C.I.W.F. i Cytadeli. Dodatkowe zadanie polegało na utrzymaniu połączenia z rejonem Puszczy Kampinowskiej, Wola

(przez Powązki) i rejonem Żerań — Goleźdź na Pradze. Rozkaz ten wzięła i doreczyła „Żywicielowi” ta sama dzielna łączniczka, która przyniosła meldunek.

W dniu 2.VIII. pod wieczór oddziały Żoliborza zajęły nakazaną część dzielnic. Nie poszło to oczywiście gładko, gdyż Niemcom bardzo zależało na posiadaniu swobodnego ruchu między Dworcem Gdańskim a C.I.W.F. Usadowienie się naszych oddziałów szeroko dookoła placu Inwalidów i Wilsona, oraz wzdłuż całej ulicy Krasińskiego, panowanie ogniem nad Marymontem, było właściwie uwolnieniem całego Żoliborza zwłaszcza, że cała część na zachód od C.I.W.F. u była stale oczyszczana z patroli niemieckich. Działali tu głównie kozaacy Własowa na służbie niemieckiej.

## PIERWSZE OSIĄGNIĘCIA

Meldunki, które napłynęły od dowódców obwodów i wysłanych patroli pozwoliły ustalić położenie. Wynikało z nich, że niektóre silne punkty oporu niemieckiego nie zostały zdobyte wstępnym bojem. Z mostów na Wiśle nie mogliśmy korzystać mimo, że początkowo prawie wszystkie były przez nas opanowane. Najwięcej troski przysparzała dzielnica praska, gdzie nieprzyjacieli był stosunkowo najliczniejszy. Na razie w naszym reku była część Pragi przyległa do Wisły z Saską Kępą i wszystkimi dworcami.

Rankiem dnia 2.VIII. wysłałem rozkazy nieopiniowania natarć na Aleję Szucho, Sejm, koszar przy Rakowieckiej, C.I.W.F. i Dom Akademicki przy pl. Narutowicza. Wszystkie inne punkty oporu miały być likwidowane według ustalonej kolejności. Rozkazy przewidywały budowę barykad na całym długości ulic, by wykluczyć wkroczenie broni pancernej do posiadanych rejonów.

Od dnia poprzedniego miasto spowiło się w obłokach dymu. Płonęły czołgi niemieckie i domy zapalone przez polską artylerijską, a od dnia 2.VIII. płonące od bombardowań lotniczych.

Drugiego dnia walki wydałem odezwę do walczących oddziałów, w której podnosiłem zaobserwowany zapal do walki u żołnierzy tak kobiet, jak mężczyzn. W meldunkach do dowódcy A.K. podałem m.in. ocenę położenia. Liczyłem się z zorganizowaną akcją Niemców dla wyrażania połączeń na Pragę, gdzie była dywizja pancerna i dołączenia do oddziałów stojących na pozycji przedmieścia (Zegrze — Miłosna). Tyły tych oddziałów niemieckich musiałby się przegrupować na Jabłonnie — Nowy Dwór — Modlin. Przewidywałem zapewnienie dowodzenia całością, mimo przypuszczalnego utrudnienia tego przez przeciwnika.

Dla połączeń z Pragą dwie arterie komunikacyjne miały dla Niemców być jednakowo energiczne w kierunku

## Warszawa w walce \*)

żoliborskie — Most Poniatowskiego i 2) Wolska — Chłodna — Most Kierbedzia. Wysłęk główny Niemców na tych kierunkach nie trudno było przewidzieć. Następnego dnia potwierdziły słuszność tych przewidywań.

Rzeczywistą korzyścią dla nas były pewne dokonane przygotowania, które doprowadziły do uporczywych walk przez cały miesiąc sierpień. Dla zachodniej części powiatu warszawskiego rozkaz mój nakazywał opuszczenie przez oddziały miejscowości i działania zaczepne na słabsze oddziały i komunikacyjne połączenia Niemców.

## WOBEC PRZECIWDZIAŁANIA NIEMCÓW

W związku z możliwością rozcięcia miasta na trzy części, wybrałem dwóch dowódców, którzy mając ode mnie ustne instrukcje, mogliby być następnie kierowani krótkimi instrukcjami, przesyłanymi przez radio. Zachodziła potrzeba tego dla północnej i południowej części Warszawy. W tym celu wysłałem w dniu 7.VIII. na północną część plk. dypl. Ziemińskiego (pseudonim „Wachnowski”), a w dniu 10.VIII. na południe ppłk. Rokickiego („Karol”).

„Wachnowski” miał za zadanie złączyć pod swoim dowództwem wszystkie siły działające w rejonie Starego Miasta i oddziały z Żoliborza i nie stając w zasadzie na drodze natarcia niemieckiego, zarysowanego po osi Wola — Most Kierbedzia, działać na bok tego natarcia; zadanie dla obwodu Żoliborz pozostawało nadal bez zmiany.

„Karol” miał zadanie podporządkowania sobie wszystkich oddziałów Mokotowa, Czerniakowa (płd.), Sadyby i oddziałów z lasu Kabackiego z zadaniem oczyszczenia z Niemców Dolnego Mokotowa, utrzymania rejonu lasu Kabackiego, rozpoznawania w stronę lasów Chojnowskich i Nadarzyńskich. Po oczyszczeniu Dolnego Mokotowa miał być w gotowości do działania w kierunku Śródmieścia na rejon Politechniki. „Karol” dotarł do „Daniela” dowodzącego przez ten czas na Mokotowie, 12.VIII, a może 13.VIII.

W czasie od 4 do 8.VIII, przewidywane działania niemieckie rozwijały się z całą gwałtownością.

Ci uczestnicy powstania, którzy byli w walce na tych dwóch kierunkach działania niemieckiego, trwającego do końca sierpnia — skłaniają się do oceny, że tylko oni ponosili główny ciężar walk. Tak wydawało się żołnierzom z rejonów, leżących przy Al. Jerozolimskiej, jak i tym, którzy byli w rejonie Starego Miasta.

Dla mnie jako dowódcy całości obraz był wyraźny. Główny wysiłek nieprzyjaciela szedł po osi Wolska — Most Kierbedzia z tym, że ataki Niemców były jednakowo energiczne w kierunku

wschodnim i południowo-wschodnim. Gdyby Niemcom udało się złamać opór nasz na odcinku Towarowa — Łucka — Krochmalna — Czackiego i gdyby siły nasze tutaj stojące nie zagrażały prawej ich flance, natarcie na oddziały, zagrażające im drogę do Mostu Kierbedzia, walczące w rejonie Ghetta i Starego Miasta, byłyby zgniecione w ciągu jednego tygodnia.

Mówiąc o walce na kierunku niemieckiego głównego wysiłku, muszę podkreślić z całym naciskiem, że w tym czasie trwały bardzo krwawe walki w rejonie Dworca Głównego. Tutaj Niemcy przedostawali się od strony Ochoty. Chcieli oni zgnieść atakiem z dwóch stron nasze siły stojące między Towarową — Krochmalną — Królewską, a Al. Jerozolimskimi i Marszałkowską (odeinek Marszałkowskiej od Dworca Głównego do Królewskiej).

Oto są rejonu największych walk w ciągu miesiąca sierpnia. Walki o charakterze lokalnym, równie gwałtowne — gdzie w całej pełni występowało bohaterstwo naszych żołnierzy — trwały na Sadybie, Siekierkach, koło Politechniki, pod Wilanowem, na Służewcu i w okolicach Puszczy Kampinowskiej.

## WALKI W ŚRÓDMIEŚCIU I NA „STARÓWCE”

W Śródmieściu byliśmy w postawie wybitnie zaczepnej (zdobycie Poczty Głównej, centrali P.A.S.T.y).

Tak się złożyło, że między 10 a 31.VIII ja osobiście musiałem dbać, by się utrzymało Śródmieście, natomiast w rejonie Ghetta i Starego Miasta czynny był wysłany tam przeze mnie w dniu 7.VIII „Wachnowski”. Śródmieście, które liczyło prawie połowę wszystkich sił Warszawy, musiałem się zająć dlatego, że dzielny dowódca tej dzielnicy „Radwan”-Pfeifer ranny ciężko, zaraz w pierwszych dniach, był unieruchomiony i dowodził leżąc na noszach. „Radwan” objął dowództwo dzielnicy Śródmieście na trzy miesiące przed Powstaniem. Przez cały okres konspiracyjny pracował poza Okręgiem.

Walka wymagała, by starszy jakiś dowódca zjawiał się możliwie najczęściej w najbardziej zapalnych punktach walki i dawał instrukcje na miejscu. Jeżeli mi tylko obowiązki pozwalały opuścić gmach P.K.O., gdzie moje dowództwo mieściło się od dnia 5.VIII, po bombardowaniu hotelu „Victoria”, biegłem w towarzystwie dwóch podchorążych to na Królewską, Krochmalną, Żelazną, to w rejon Chmielnej i Widok, czy wreszcie w rejon Towarowej, Srebrnej oraz Lwowskiej (Politechnika).

Użycie środka szybkiej lokomocji było niemożliwe z powodu barykad. Szło się często podkopami, piwnicami i t.d. Na Stare Miasto nie mogłem się wybrać, nie chcąc być zbyt długo poza Sztabem.

ANTONI CHRUSCIEL („MONTER”)

## Kobiety walczące Warszawy „Paczek”, „Jula”, „Grenadier”

Bezimiennie, nieodzwonne, niezmordowane w najcięższej pracy, w najbardziej niebezpiecznej służbie, nie znające co znaczy cień strachu, obficie płacące życiem i męczarnią obozów koncentracyjnych i więzień — kobiety konspiracji z żywiołową siłą pełniły żołnierską służbę w powstaniu.

W życiu Polski Podziemnej podstawy codziennej, żmudnej i ciężkiej wystawionej na niebezpieczeństwa pracy organizacyjnej spoczywały na barkach kobiet. Praca ta pozornie niewidoczna, pozbawiona błyskotliwych efektów spełniała rolę krwi pulsującej w skomplikowanym organizmie polskiej konspiracji.

Pierwsze wystrzały powstania, rozbrzmiewające na ulicach Warszawy, pozwoliły nareszcie wyjść kobietom do ukrycia i w pełni światła dziennego ujawnić walory bojowe i niezrównaną ideowość. Zaprezentowały się historii bogata galeria typów. Setki kobiet, starych i młodych, na najrozmaitszych posterunkach żołnierskich stworzyły wspaniałą legendę. Legendę wolną od jakiegokolwiek patosu, jak wolna od patosu była pełniąca przez nie służba.

## „PACZEK”

Niska, tęga szatynka, siedemnastolatka — z rodziny rzemieślniczej. Być może, iż pulchne a roześmiane policzki przyczyniły się do nadania jej pseudonimu „Paczek”.

Ale, acz przyjemnie prezentując się, twarzą był dla Niemców ten „Paczek”. Stosunek swój do Niemców ustalała prosto i jasno — po prostu nie uznawała okupacji. I w ten sposób pracowała przez lata w kolportażu prasy tajnej, jak gdyby nie dla niej stworzony był szeroki aparat terrorku niemieckiego. Ignorując okupanta nie zwracała uwagi na system jego policyjnego ucisku. Bez świadomości brawury swych najcięższych represji ulicznych kolportowała stosy „bibuły” w sposób niemal jawny.

Powstanie przyjmuje jako upragnioną chwilę pełnej aktywności. Temperament wojskowy znajduje wyraz zewnętrzny w zamiłowaniu do „fasonu mundurowego” i przestrzeganie z wyjątkową gorliwością wszystkich form dyscypliny służby.

Ale w parze z tym idzie u „Paczki” praca w ogniu. Jako łączniczka bojowa ma do tego aż nazbyt wiele okazji, ale wszystkiego jej mało. Wyrzyna się stale do pierwszej linii walki. Z pistoletem maszynowym w dłoni, z granatami za pasem, uczestniczy w walkach o Poczcie Głównej, w zdobyciu gmachu PAST’y na Zielnej, w szturmie na Komendę Policji, w licznych wypadach na barykady. Odwaga i zimna krew czyni z niej naturalnego dowódcę, którego chętnie słuchają żołnierze-mężczyźni — nie wiecie dziwnego, że faktycznie obejmuje w walkach dowództwo całej sekcji. Sankcjonuje to plk. „Radwan”, mianując ją na polu walki kapralem.

## „JULA”

Nie istniały dla niej sprawy osobiste, nie istniał czas, nie było mowy o zmęczeniu własnym, gdy chodziło o sprawę organizacyjną. Nie było ich dla niej nigdy za dużo, palił ją głód pracy; zawsze chciała więcej robić niż od niej wymagano, zawsze ochocho zgłaszała swą gotowość zastąpienia

innych. Nie było dla niej pracy niebezpiecznej. Jeśli uważała, że taka jest ona dla innych — starała się sama ich wyręczyć. Energiczna, pełna inicjatywy, doskonała organizatorka, koleżanka uczynna i nade wszystko pogodna.

Taka była „Jula”, która swą żołnierską służbę, okupioną raną, rozpoczęła w dniach obrony Warszawy we wrześniu 1939. Prowadzi ją dalej od pierwszych miesięcy konspiracji.

Powielanie pierwszych numerów prasy tajnej. Kolportaż, służba kurierki i łączniczki, stanowisko kierownicze w jednym z wydziałów Sztabu tworzyły kartę stanu służby żołnierskiej „Juli”. Obładowana prasą i materiałem konspiracyjnym przechodził w pocągach i na dworcach niezliczoną ilość rewizji, niezliczoną też ilość razy przebywała gęsta sieć niemieckich patroli ulicznych w okresie największego nasilenia łapanek; parokrotnie zatrzymywana, dzięki zimnej krwi, wynika się z rąk niemieckich.

Wybuch powstania zastaje „Julę” na ulicy, przenosząc ostatnie partie

broni na punkt zborny. W wieczornych godzinach 1 sierpnia w radosnym uniesieniu, z błyskiem zadowolenia w dużych, czarnych oczach, melduje swym przełożonym o 5 jeńcach niemieckich, pierwszych jeńcach powstania, których wzięła do niewoli przed gmachem PKO.

A później, pierwsze i gorące, radosne dni powstania wciągają ją w wir wyteżonej pracy, w której nie istnieją porę snu i pożywienia. Myśląc o bezpieczeństwie innych, nie dba o siebie, lekceważy bomby i pociski niemieckie. Nie wie, co znaczy strach. Jak przedtem, tak i teraz ze zdwojoną energią wyrzyna się do nowej pracy, chce być jak najbliżej pierwszej linii ognia.

W bezpośredniej bliskości tej pierwszej linii, wykonującą otrzymane zadanie, dosięga ją śmiertelny pocisk niemiecki. Napis na prostym krzyżku, na jednym z licznych w Warszawie prowizorycznych cmentarzy wojskowych, data 17 sierpnia zamknął życie ppor. AK „Juli” — dwukrotnie odznaczonej Krzyżem Walecznych.

## Z ruchu wydawniczego

Artystycznie wydana książka p.t.: „Kraj, co się nigdy w myśli nie odmienia...” jest to wybór poezji, poprzedzony przedmową Zygmunta Nowakowskiego. Niewielka rozmiarami książka zamknęła w sobie treść ogromną. Można by ją nazwać antologią polskiej tęsknoty. Trzeba było istotnie wielkiego odczucia, aby w dziełach różnych poetów, rozmaitych epok i wielu pokoleń odnaleźć...treść dokładnie tę samą. Treścią tą jest zresztą nie tylko tęsknota, nie tylko wizja Kraju, wyzaruwanego w wyobraźni Mickiewicza i Janickiego, Słowackiego i Norwida, Pola i Kasprzowicza, Tetmajera, Wyspiańskiego, Wierzyńskiego, Iłakowiczówny, Bogusławskiego, Hemara, lecz również obraz Polski realnej, jej krajobrazu, jej pęt, pogody, miast, wsi, gór, lasów i rzek. Istotnie książka ta kieruje naszą wyobraźnię do Kraju, tak bliskiego i

tak dalekiego jednocześnie. Daje wśród ciężkiej, emigracyjnej rzeczywistości możliwość innego oddechu, możliwość życia w innych wymiarach, daje złudzenia tak duże i tak równocześnie oczywiste, jakie dać potrafi jedynie wielkie, natchnione słowo poetyckie.

Do pisanych dzieł martyrologii polskiej przybyła praca Wity Marciniowskiej p.t.: „Kroniki Generalnej Gubernii”. Jest to jakby reportaż z przeszłości niemieckiej okupacji w Polsce. Siłę wyrazu tej książeczki można jedynie porównać z głośnym już dziś „Apelem” Andrzejewskiego. Otwiera ją opis Oświęcimia, ujęty — jak wszystkie rzeczy, przychodzące z Polski — w sposób prosty, może nawet suchy, oszczędnie posługujący się przymiotnikami, wstrętnie pozbawiony komentarzy. Tak samo jednak, jak i w „Apele”, pozorne

ubóstwo formy daje efekt najbardziej wstrząsający. Wnioski, których autorka nie wyprowadza, powstają same przez się w myślach czytelnika. Przymiotniki, któreby malowały grozę, są zbędne wobec upornej wymowy faktów.

Ale prawdziwą oszczędność słów, przechodzącą w wyraźne skąpstwo, znajdujemy w drugiej części książki Marciniowskiej — w opisach życia ludzi, teoretycznie wolnych, ludzi nie z obozów koncentracyjnych, lecz z Warszawy, z małych miasteczek, ze wsi. W kilku często wierszach autorka zamyka całe jedno opowiadanie i...jeszcze jedną polską tragedię. Naprawdę, książka ta wydana przez „Światopół”, już nie zasługuje, ale wprost domaga się przeczytania przez każdego z nas.

MAREK ŚWIĘCICKI

WŁADYSŁAW NAŁĘCZ

## PORADNIK ZAWODOWY

Sierż. M. K.

Trudno dokładnie określić w jakim kraju i jaki zawód ma największy popyt. Trzeba dokładnie znać obecną sytuację gospodarczą danego kraju, aby można odpowiedzieć na te pytania. W każdym razie powiedzieć można, że dobry fachowiec o wiele łatwiej znajdzie pracę, aniżeli pracownik niewykwalifikowany.

Major K.O.

Sprawa otwarcia kursów zawodowych dla oficerów będących w dyspozycji, zostanie uregulowana w najbliższym czasie. Po ukończeniu kursów dla oficerów powstaną nowe, które będą odpowiadały posiadanemu wykształceniu.

Plut B.S.

Niestety władze wojskowe nie mają funduszy na pokrycie kosztów korespondencyjnego kursu handlowego. Koszty te musi ponosić uczestnik takiego kursu.

Kpr. P. W.

Są czynione starania, aby obecnie istniejące kursy przysposobienia zawodowego prowadzić dalej, lecz już na poziomie wyższym. Po ukończeniu takich kursów i odpowiedniej praktyce, kandydat mógłby przystąpić do zdawania egzaminu czeladniczego.

Plut I. S.

Powstaną dalsze kursy przysposobienia zawodowego dla tych żołnierzy, którzy nie posiadają żadnego przygotowania zawodowego. Termin i miejsce otwarcia kursów zostaną podane w rozkazie oddziałowym.

St. strz. W. S.

Pod koniec kursów przysposobienia zostanie przeprowadzony egzamin sprawdzający i wydane odpowiednie świadectwo, również w języku angielskim. Będzie ono miało znaczenie dla każdego, bez względu na to dokąd się uda w przyszłości, gdyż będzie w nim stwierdzony stopień przygotowania do zawodu. Kto nie podda się egzaminowi, otrzyma tylko zaświadczenie z odbytego kursu.

Kommunikat Centrum Prasjokiel

**ŻOŁNIERZ POLSKIEGO**  
2281 EAST FOREST AVE.  
Detroit 7, Mich.  
Pisze WŁ. J. KĘDZIERSKI

Plutonowy Paweł Piotr Grzenia urodzony 29.6.1913 r., Mikulezyce, Bytom, Śląsk, zawód: posterunkowy Policji Państwowej, imiona rodziców: Alojzy i Anna z domu Koch, ostatnie miejsce zamieszkania: Katowice, ul. Poniatowskiego 15 — zmarł z ran odniesionych na polu walki dn. 21.8.1944 i pochowany na Wzgórzu nr. 262 Coudehard we Francji. Dane powyższe zostały uzyskane na podstawie metryki i księgi zgonów Kurii Biskupiej, dokąd należy zwracać się o wszelkie informacje w sprawach zgonów żołnierzy. Adres: Polish General Staff, Kuria Biskupia, Ashley Gardens, London, S.W.1.

**NA KSIĄŻKI DLA DZIECI POLSKICH W NIEMCZACH**  
Proszę o przekazanie załączonej kwoty £1.2 (jeden funt i dwa szylingi) jako ofiarę „dziadka” na przedstawieniu „Lajkonika” przez zespół Teatru Żołn. I Korp. w dniu 19.2.46 r. w Ladybank, na książki dla dzieci polskich w Niemczech.  
J.P. pr.  
p.o. Ofic. Opieki,  
I Kol. Sam. Sanit.

**NA POLAKÓW UWOLNIONYCH Z NIEMIEC £1797**  
W załączeniu przesyłam £1 (jeden funt) na biedne dzieci w Niemczech.  
B. Adam.  
10 sh. (dziesięć szylingów) bezimiennie przy prośbie o poradę w osobistej sprawie.

Zapoznaj się z założeniami

## BRYTYJSKO - POLSKIEGO KLUBU KORESPONDENCYJNEGO

Pierwszy rok istnienia. Z górą 2000 członków. Należenie do Klubu daje możliwość: 1) służenia Polsce, 2) pogłębienia znajomości angielskiego, 3) wejścia w domy i życie angielskie.

Informacje: W. SWICZ, 3, Novar Crescent, KIRKCALDY, SCOTLAND.

Nareszcie wyszedł z druku trzeci nakład popularnego podręcznika języka polskiego dla Anglików

## FIRST STEPS IN POLISH

Autor i wydawca: W. Swicz, 3, Novar Crescent, Kirkcaldy, Fife  
Cena 4/6

Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich.

## SPIS RZECZY

Aleksander Janowski: W sprawie t.zw. „gwarancji”. — Kazimierz Wierzyński: Krzyże i miecze. — M. K. Dżiewanowski: Konflikt Perski. — Aleksander Boray: Przegląd tygodniowy. — Lector: W oczach obcych. — Tadeusz Naler: Polska pod okupacją. — Antoni Chrusciel („Monter”): Warszawa w walce. — Władysław Nalecz: Kobiety walczące Warszawy (I). — „Paczek”, „Jula”, „Grenadier”. — Marek Świeciecki: Z ruchu wydawniczego. — Obywatel Żadłoko: Na paczce od mydła. — Poradnik zawodowy. — Poradnik żołnierski. — Wierinajsek.

## NA PACZCE OD MYDŁA...

Obywatelki i obywatele! Zgnila emigracja i świeża demokracja! Faszyści i czerwoności! Przyjaciele i wrogowie ludu! Wzywam was wnieść głoski okrzyk: „Niech żyje mydło”. „Niech żyje paczka!” „Niech żyje paczka od mydła!”

Paczka od mydła — to słynna angielska „soap-box” z Hyde Parku londyńskiego.

Paczka od mydła — to trybuna wolnego słowa.

Paczka od mydła — to moja dzisiejsza skromna mównica demokracji, którą ustawiam między innymi trybunkami w ołn-o-myślących i głośno-krzyżących („w ołn-o” — nie od powołności, lecz od prawdziwej wolności). Ustawiam moją mównicę, by drzeć się na cały Hyde Park oraz okolice bliższą i dalszą.

Szczeremu demokracji nie pozostało w r. 1946 — dużo więcej krom gołego nieba, z którego gościny korzystał odłup każdego tygodnia. Znajdźcie moją „soap-box” ukrytą między dwoma drzewami, między starą lipą i młodą bujną, które uroczu kwitną w tych dniach w ogrodach londyńskich.

Staćcie łokieć w łokieć, obywatele, byście lepiej słyszeli. Oddychajcie pełną pierśią. Policjanci angielski nie rozpedzi naszego zebrania, bo znakomite wynalazki „Bezpieki” jeszcze nie dotarły do tego zafasowanego kraju. Inna rzecz, że Anglicy nie mają do nas teraz głowy, bo im się studenci zbuntowali w Kairze równocześnie ze studentami w Aleksandrii i akademikami w Bombaju. Uniwersyteckie rozruchy! Studenci, turyści, pielgrzymi... gdzieśmyśmy to już słyszeli 7 lat temu? Co obywatel mówi? Ze wchodzi nie na mój temat? Drogi obywatelu skończyły się czasy zakreślonej kompetencji i ograniczonych tematów. Mamuśki zna się na Indonezji, Modzelewski decyduje o losach Lewantu, Rzymowski i Persja — to niemal, jak niezapomniany Pat i Patachon. Więc skończyło się, definitywnie się skończyło. Wolność!

Nie gniewajcie się, gdy podniosę głos, ale wiadomo, że mównica polityczna musi być jak mydło: gdy się nie pieni, nie jest wart. A przecież stoje na mydło. „Soap-box”!

Powiedzmy sobie dzisiaj szczerze obywatele, „In Be-vino veritas!” Podob-

no mówią o nas Anglicy, że żołnierze polscy w Wielkiej Brytanii po „odebraniu” im przez reżym warszawski nazwy wojska polskiego — mają zamiar przezwąć się: „Bevin-boys”! Dobry pomysł. Ale duma rozpięta nam piersi z innego powodu. My wszędzie pierwsi. Przypomnijcie niedawne głosowania na UNO:

Kto podnosi pierwszy rękę do góry za Matiuszka? Polska, „nowa Polska”.

Kto pierwszy po Matiuszce żąda ukarania „uchodźców-faszystów”? — Polska, „nowa Polska”.

Zaprawdę powiadam wam: „Kraj nasz wchodzi na arenę międzynarodową! — A za nim trener w butach z cholewami i z batogiem. — Jest o nas głośno!”

Ileż jednak dla osiągnięcia tego celu trzeba było ofiar. Patrzcie, ile cichych nieznanymi ofiar padło w tej walce z Raczkiewiczowsko-Sosnkowsko-Andersowsko-Bevinowską sanacją międzynarodową, by ocalić czyste imię Radkiewiczowsko-Osobkowsko-Bierutowsko-Mołotowskiej demokracji. Ile ofiar? Mnóstwo.

Jeden z pierwszych padł na posterunku ceniony alarmista-humorysta towarzysz Janton Solonim, prześladowany ustawicznymi zapomogami sanacyjnymi i przekleśtymi dochodami z burżuazyjnej emigracyjnej poezji, zmuszony do wyjazdu do Kraju za pieniądze emigracji i do powrotnego życia na emigracji za pieniądze Kraju. Ot i tragedia obywatela, którą powinien znać każdy dobry i współczujący Polak.

A ileż dalszych takich cichych tragedii? Padł w tej walce znakomity linoskoczek polityczny, „człowiek-mucha”, emigracyjny akrobata niepospolity towarzysz Ksawerowicz-Zapruszyszczuk. Ten cierpielnik mamony i demokracji, po powrocie do Kraju skazany został — razem z dwoma synkami! — na nowe wygnanie do dalekiej, burżuazyjnej katorgi w nowej ambasadzie polskiej w obcym Waszyngtonie. Zaprzęgli go do kierału-atachatu prasowego, skazali na wieczny komfort i przymusowe bankietowanie. Cicha tragedia, którą powinni znać wszyscy towarzysze dobrej woli i... zapamiętać.

Narodzie, krótka masz pamięć a krzywdę z tego wielką. Obydwa te ofiary nawoływały nas do powrotu i

dały dobry przykład. Obydwa powrócili! Jeden do Londynu — drugi do Waszyngtonu...

Nie wyliczę wam tu, mili słuchacze spod gołego nieba, wszystkich strat, które poniósł obóz naszej szczerzej demokracji. Tyle wam powiem: czytacie „Kurpe-pe-era kochańskiego”, wychodzącego w formie przejściowego periodyku w Londynie — czytacie, a wiedzieć będziecie więcej niż ja.

Prawdę pisze w tym dzienniku inny nasz wieszcz narodowy, cudem powrócony na ojczyznę łono. A imię jego: towarzysz Tromp-Bujdkiewicz. Prawdę pisze i... „uspokaja”:

1) że zegarka mu do tej pory nie odebrał (tak!)

2) że w Warszawie nocą, strzelając, ale...tylko dla przeczyszczenia łufy (tak!)

Wierzę mu, bo stary legun Bujdkiewicz wie, czego łufie trzeba! Kochany ten wieszcz pisze z tą samą lekkością, jak przed kilku laty w „Polsce Walczącej”, gdy wrócił... z Rosji, z objazdu obozów „uchodźców”-polskich. Jedną tylko różnicą: wtedy Bujdkiewicz dobrowolnie pisał o Polakach wywiezionych przemocą, teraz Bujdkiewicz pisze przemocą o Polaku wywiezionym dobrowolnie.

Cicha tragedia — patriotci — cicha tragedia. Wszystko przez Andersa. Anders — to Kot faszyzmu! Obywatele nie dajcie się nabierać! Oczy otwierajcie i uszy! Bądźcie genialni: „G — for genialni” i bądźcie „B — for bocianny”, żebyście mogli z tej ubogiej niewoli egipskiej w Wielkiej Brytanii natychmiast — po sprzedaniu kamieniczki w Londynie — boćkowym szlakiem polecieć z wiosną do chałupy i trafić akurat na samego świętego Herberta! Nie płacicie obywateli! Nie śmieciecie się!

Na paczce od mydła mówi się w Hyde Parku rzeczy smutne i rzeczy wesołe.

A tłum? Tłum słucha z obojętną miną, malejąc lub rosnąc. Co chwila ktoś odchodzi lub dochodzi. Orator mówi bez względu na liczbę.

Nie szuka kochani demokraci — mówić o rzeczach łatwych, nie szuka mówić o rzeczach trudnych. Sztuką zaś jest mówić łatwo o rzeczach, o których się mówi trudno.

Zegnam was do następnego zebrania pod gołym niebem o tej samej porze. Wasz.

OBYWATEL ŻADŁOKO

## WERINAJSEK

..ŚMIEJMY SIĘ — BO KTO WIE CZY POKÓJ POTRWA TRZY TYSIĄCE LAT...

B. PREMIER CHURCHILL

MALARZEM



— Przeproszam, Sir, co przedstawia ten obraz?  
— Świat w pięknych kolorach — ostatnie moje dzieło...

CO GRAJĄ W KRAJU

W teatrach:

„Zbójce” (w wykonaniu zespołu z Moskwy).

„Intryga i miłość” (w wykonaniu zespołu z Moskwy).

„Głupi Jakub” (po polsku).

„U wrót raju” (operetka).

„Czerwony kapturek” (dla dzieci).

„Madame Sans-Gene” (w roli głównej Wanda Wasilewska).

„Człowiek z teką” (w roli głównej minister Berman).

W kinach:

„Zaginiony horyzont” (dla wszystkich).

„Ożeniłem się z czarownicą” (wg scenariusza Osóbki).

„Nowe czasy” (aż do odwołania).

„Świat się śmieje” (w wykonaniu gabinetu ministrów).

„Burza nad Azją” (wersje perska, chińska i turecka).

„Wyrok życia” (niebawem).

(Z „Malej Kroniki”)

## JAK KTO POWIEDZIAŁ

Gdzie te czasy! — jak powiedział żołnierz sowiecki, spotkawszy przechodnia na pustej ulicy.

To chyba jasne! — jak powiedział podoficer materiałowy, wkładając w koszarach większą żarówkę.

Nie sądzę! — jak powiedział sędzia na urlopie.

Nie będzie dziury w niebie! — jak powiedział ogniomistrz po chybnym wystrale z pelotki.

(Z „Malej Kroniki”).

## NOWY OGONEK



— Co??? Nowy ogonek? Już wiem! Pewnie czekają, aż świat zacznie sobie tupać kości!...

Rysunki: TONY

## PORADNIK ŻOŁNIERSKI

A. B.

W sprawie odszukania rodziny, która według Pana informacji prawdopodobnie przebywa w Polsce, należy się zwrócić do Polskiego Czerwonego Krzyża, Warszawa, ul. Piusa XI, nr. 24.

Saper Henryk J.

Różne kursy przygotowujące do egzaminów czeladniczych organizuje Wydział Szkolenia Zawodowego Dowództwa I Korpusu. Radzę wnieść podanie w drodze służbowej wymieniając, o jaki zawód Pan chodzi i czy Pan już w nim pracował przed wojną. Nie przypuszczam, aby Pan miał jakieś trudności z dopuszczeniem do egzaminu czeladniczego. Proszę również w tej sprawie prosić o pomoc Oficera Opieki oddziału, do którego Pan ma przydział.

Pani Leokadia K.

Zdolność prawną osobistą obywatela polskiego ocenia się według prawa obowiązującego w miejscu jego zamieszkania. Kto zmienił miejsce zamieszkania w Polsce — ten w dziedzinie zdolności prawnej osobistej, stosunków rodzinnych i praw spadkowych podlegał prawu nowego miejsca zamieszkania dopiero po upływie roku (międzynarodowe prawo prywatne).

Chorąży Paweł W.

Prawną możliwość zawarcia ważnego związku małżeńskiego ocenia się dla każdej ze stron według jej ustawy ojczystej. W związku z tym radzę Panu co do narzeczonej zasięgnąć informacji u referenta prawnego w konsulacie tureckim w Londynie (adres: 18, Cadogan Gardens, S.W.2, telefon SLO 5829). Nadmieniam przy tym, że forma zawarcia małżeństwa podlega prawu, obowiązującemu w miejscu zawarcia związku małżeńskiego. Do ważności małżeństwa w wypadku Pana nie wydaje mi się wystarczające zawarcie go według praw tureckich. Bliższych informacji w tej sprawie może Panu udzielić któryś z adwokatów brytyjskich, zajmujących się sprawami małżeńskimi.

Ochotniczka B.

W Nairobi jest specjalny komisarz brytyjski dla administracji uchodźczej na Afrykę Wschodnią, przy którym jest Główny Polski Doradca. Pisać można na adres: Lt. col. Mieczysław Staszewski, P.O. Box A-22, Nairobi, Kenya.

Inwalida.

W Plymouth jest czynne Anglo-Polish Society, Hon. Joint Sec. Mrs. J. Uniechowska (3, Oxford Gardens, Nutley Road, Plymouth), Mrs. M. Browne, Leigham House, Citadel Road, The Hol, Plymouth.

Ochotniczka W. B.

Zgodnie z międzynarodowym prawem dla uznania osoby za zaginioną, znikłą, lub zmarłą właściwe są władze i prawo państwa, któremu osoba ta ostatnio podlegała.

Plutonowy Kędz. C.M.

O ślubnym pochodzeniu dziecka rozstrzyga prawo ojczyste ojców. Jeżeli w chwili urodzenia dziecka ojciec już nie żył, właściwe jest prawo sprzed czasu jego śmierci.

St. strz. W. Boj.

Zaopatrzenie inwalidów po powrocie do Kraju będzie należało do Państwa Polskiego.

Plutonowy „Ciekawy”.

Ponieważ nikt nie może otrzymywać dwu uposażeń z tych samych funduszy publicznych (w danym wypadku ze Skarbu Brytyjskiego) potrącanie Panu zeldu z uposażenia placonego przez Tymczasowy Komitet Treasury dla Spraw Polskich jest uzasadnione. Niemniej zgadzam się z Panem, że nie zawsze było to stosowane dawniej na skutek przeoczeń.

## POSZUKIWANIA

W. DACZYŃSKA, 357 Bedford Avenue, Brooklyn, N.Y., poszukuje JÓZEFA FIDLERA, syna JANA i FRANCISZKI FIDLER ze LWOWA.

RZEWUSKIEGO Józefa Bronisława, ppor. łączności, ur. w 1907 r. Ofłag IID Gross Born 1939 — stycznia 1945, szuka żony z córką. British Monomark Ltd., BM/POLSKI, London, W.C.1.

RÓŻANSKICH Haliny, ur. 13 marca 1926 i Mariana ur. 30 grudnia 1923, jeńca Stalag IVD, wywiezionych z Warszawy w październiku 1944 r. poszukują rodzice. British Monomark Ltd., BM/POLSKI, London, W.C.1.

## WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

Adres Redakcji (Editorial Offices): 52 Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C.1. Tel. CHAncery 7747.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej — 13-ej.

Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.

Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) w Wielkiej Brytanii miesięcznie 1sh. 6d., kwartalnie 4 sh. 6d., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c.

Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „FIGHTING POLAND TRUST” pod adresem Administracji.

Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam — £1 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100% drożej. Ogłoszenia drobne 1sh. za wiersz.

Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

Adres Administracji (Business Offices): 69, Earl's Court Square, London, S.W.5. Tel.: FLAxxman 8600.

ORBIS (London) Limited  
KSIĘGARNIE POLSKIE

w LONDYNIE: 9, NEW OXFORD STREET  
i Kiosk w Klubie Orła Białego, 2, ALBERT GATE  
EDINBURGH: 31a CASTLE STREET DUNDEE: 24a COWGATE

posiadają na składzie wybór wszelkich polskich nowości wydawniczych, książek angielskich o Polsce, nuty, podręczniki, dzienniki i czasopisma polskie.

Kiosk w Klubie Orła Białego i księgarnie w Edynburgu i Dundee są ponadto bogato zaopatrzone w

## RÓŻNE UPOMINKI

dystynkcje wojskowe, wyroby artystyczne i t.p.

Zamówienia pocztowe wykonywane są natychmiast

## ZMIANA ADRESU REDAKCJI

Od dnia 21 lutego adres Redakcji „Polski Walczącej” brzmi: 52 Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C.1. Tel.: CHAncery 7747.

Na ten adres prosimy kierować całą korespondencję w sprawach redakcyjnych.

## OD ADMINISTRACJI

Ogłoszenia i życzenia do numeru Wielkanocnego „Polski Walczącej” przyjmuje Administracja do dn. 10. kwietnia 1946 r.